

Krzysztof Usakiewicz

Faculty "Artes Liberales"  
University of Warsaw

## The *Old Serbian Alexander Romance* and the Greek *Phyllada*

The previous issue of "Colloquia Humanistica" included four excerpts from the *Phyllada*, the best known work of the modern Greek popular literature. It was argued there that direct sources of the *Phyllada* should not be looked for in its earlier Greek versions. Differently than other texts about Alexander from the turn of the Byzantine and modern epochs the *Phyllada* follows the  $\epsilon$  recension of the *Alexander Romance* by Pseudo-Callisthenes, which is quite similar to the  $\gamma$  recension, which in turn gave birth to the *Old Serbian Alexander Romance* (Holton 1974: 10-11; Stoneman 2011: 7-10).

In this issue you can read again fantastic stories about the birth of the Macedonian king, the bloody conquest of Athens, Alexander's visit to the biblical prophet Jeremiah in Jerusalem and his long journey to the utopian Island of the Blessed. This time though these episodes are taken from the *Old Serbian Alexander Romance* – one of two basic versions of Alexander's adventures circulating through the Slavic territories in the medieval epoch. Its first written text was probably put together in the 14th century in Dalmatia (Йонова 1992: 114-115; Rapacka 1997: 11). Just the *Old Serbian Alexander Romance* became a basis for later medieval and modern adaptations of Alexander's adventures throughout the Balkans (Йонова 1992: 122-123; Кьолер-Цюлх 2001: 414).

This work not only circulated through a wide territory, but also gained an extremely widespread popularity in comparison with any earlier Slavic

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License ([creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/](http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/)), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s), 2014

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences

Editor in chief: Jolanta Sujecka

Conception and academic editing of this issue: Maciej Falski

version. Along with the spreading of the *Old Serbian Alexander Romance* in the Balkans the work itself changed its register from high literature to folk literature. Due to this shift, it became better known not only among the educated classes, but also among the common people (Маринковић 1986: 34-35). A Bulgarian researcher Maya Yonova seems to confirm this, stating: “In its literary evolution and social function, the *Old Serbian Alexander Romance* transforms from a chivalric romance to a folk tale”<sup>1</sup> (Йонова 1992: 124).

The *Old Serbian Alexander Romance* was formerly considered a translation of a Byzantine text from the end of the 14th or beginning of the 15th century. At present, the dominating view is, however, that this work, like other medieval chivalric romances, came to Serbian and Croatian territories in the 13th century through translations from Italian or Latin made by glagolitic scribes. In the beginning of the 14th century the *Alexander Romance* by Pseudo-Callisthenes was copied for the first time from the glagolitic to Cyrillic script (Павловић 1986: 12–13; Йонова 1992: 111–115). A redaction created this way is now known among researchers simply as the *Old Serbian Alexander Romance*.

Similarly as in the *Alexander Romance* by Pseudo-Callisthenes, the image of Alexander in the *Old Serbian Alexander Romance* was fully mythologized – the Macedonian king was presented as the ideal ruler and knight (Павловић 1986: 12). In spite of this, the work cannot be considered a typical chivalry romance because, contrary to contemporary works of the same genre created in Western Europe, the plot of the *Alexander Romance* is not built up on a love motif (Маринковић 1986: 24; Йонова 1992: 127-128;). However, unlike all ancient sources, the *Old Serbian Alexander Romance* was strongly influenced by Christianisation. Some researchers make a direct comparison between the *Old Serbian Alexander Romance* and a hagiography (Маринковић 1986: 30, 34; Йонова 1992: 129-130).

In the next centuries the *Old Serbian Alexander Romance* spread throughout the Balkans. At the threshold of the 17th century, adaptations of the *Old Serbian Alexander Romance*, previously circulating through Bulgarian territories, began to appear in Romanian translations as well (Юфу, Завера 1963: 448-449; Dancev 1967: 109). It seems also that a knowledge of the *Old Serbian Alexander Romance* was used by an seventeenth-century anonymous author of the *Phyllada* (its manuscript created in Ioannina was sent to a printing house of the Greek diaspora in Venice in 1680). Although – as can be seen by example of the presented excerpts – it is not possible to call the latter a translation, both works show surprisingly many similarities.

---

<sup>1</sup> В своя литературен развой и социална функция Сръбската Александрия извървява пътя от рицарски роман до народна книга.

The basis for a Polish translation is a critical edition of the *Old Serbian Alexander Romance* by Radmila Marinković, published in 1986.

## References

- Dancev G. (1967). “Traduceri ale “Alexandriei” din limba română în limba bulgară modernă”, *Romanoslavica XV: Literatură – Istorie*. București.
- Holton D. (1974), *Introduction and Commentary*, in: *Διήγησις του Αλεξάνδρου. (Πίσαδα). The tale of Alexander. The rhymed version*. Critical edition with an introduction and commentary by D. Holton, Θεσσαλονίκη.
- Rapacka J. (1997). *Leksykon tradycji chorwackich*. Warszawa.
- Stoneman R. (2011). *Primary sources from the classical and early medieval periods*, in: Zuwiyya D. (ed.). *A companion to Alexander Literature in the Middle Ages*. London – Boston.
- Йонова М. (1992). *Хронографската и сърбската александрия – проблеми на превода и рецепцията им в славянските православни средновековни литератури*, in: *Белетристиката в система на старата българска литература*. София.
- Кьолер-Цюлх И. (2001). *Между фолклора и литературата. За политическа рецепция на Александрията през възражданет*. In: *В памет на Петър Динев. Традиция, приемственост, новаторство*. София.
- Маринковић Р. (1986). *Роман као књижевни род у средњевековној књижевности Јужних и Источних Словена*, in: Р. Маринковић, *Роман о Троји. Роман о Александру Великом*. Београд.
- Павловић Д. (1986). *Роман у старој српској књижевности*, in: Р. Маринковић, *Роман о Троји. Роман о Александру Великом*. Београд.
- Юфу З., Завера Д. (1963). “Разпространение на новата българска литература в Румъния до 1944 година”, *Romanoslavica IX: Referate și comunicări prezentate la cel de-al. V-lea Congres Internațional al Slaviștilor (Sofia, 17-23. IX.1963)*. București.

## Opowieść o Aleksandrze Wielkim (fragmenty)<sup>2</sup>

### Narodziny Aleksandra

Macedoński król Filip miał żonę Olimpias; a ją troska wielce męczyła, tak że nie cieszyła ją ani królewska sława, ani bogactwo, ponieważ była bezpłodna, nie miała dziecka i dlatego była bardzo smutna. Gdy patrzył na nią, bezpłodną, i Filipowi się zdawało, że rwie się więź miłości, którą czuł do niej. Gdy razu pewnego ruszał na wojnę, z wielką radością wezwał ją i spędziwszy tę noc z nią, rzekł do niej: „Olimpias, światło oczu moich, jeśli do mojego powrotu nie urodzisz dziecka, nie zobaczysz więcej oczu moich!”. To powiedziawszy, ruszył z wojskiem.

Olimpias, pogrążona w wielkim smutku i trosce, nie wiedziała, co czynić. Widząc, że Olimpias jest smutna z tego powodu, jedna z niewolnic rzekła: „W naszym mieście jest pewien Egipcjanin, człowiek biegły i w mowie, i w czynie, i on może spełnić wszystkie nadzieje twego serca i napełnić weselem starość Filipa i serce jego”. Olimpias rozkazała, by jak najprędzej do niej przyszedł; kiedy Nehtenaw<sup>3</sup> przyszedł, rzekła doń: „O, człowieku Egipcjaninie, słyszałam, że dzięki swej biegłości możesz więzy mego bezpłodnego łona rozedrzeć i w potężnym królu Filipie serce i miłość do mnie utwierdzić, a moją bezkresną rozpacz w radość obrócić. Jeżeli to prawda, uczyn to niezwłocznie: ode mnie dostaniesz wielkie nagrody, zaś Macedończycy będą cię wielbić jak wielkiego człowieka”. Słyszając to i podziwiając piękno jej oblicza, stał Nehtenaw przed nią, kiwając głową. A ona, pomyślawszy, że chce z nią porozmawiać na osobności, rzekła: „Dlaczego mnie dręczysz? Jeśli naprawdę możesz to uczynić, uczyn to czym prędzej, nie przeciągaj”. Patrząc na jej dobrą twarz i już trafiony miłością do niej, Nehtenaw powiedział: „Widzę, że wielcy bogowie, Amon i Fines i Herkules chcą być z tobą; jeśli zezwolisz im, by do ciebie podeszli, wielkiego króla matką zostaniesz!”. Wielce się ucieszyła Olimpias, słyszając te słowa,

<sup>2</sup> Przekład fragmentów na podstawie wydania: *Роман о Трои. Роман о Александру Великому*, приредила Радимила Маринковић, Београд 1986 (Стара српска књижевност у 24 књиге).

<sup>3</sup> Prawdopodobnie chodzi o imię faraona Nektaneba.

i powiedziała mu pokornie, jak mocno pragnie, żeby nazywać się matką; rozkazała, by mu w pobliżu dworu zbudowano małą kolibę, tak żeby mógł jej szybko zapowiedzieć przybycie boga Amona.

## V

I tak Nehtenaw oszukał tę kobietę (bo kobiety łatwo dają posłuch wszelkim oszustwom) i sam przyszedł do niej pod postacią boga Amona; a bóg Amon tak oto wyglądał: głowa orła, a na niej rogi bazyliuszka, oczy zmii i lwie nogi, skrzydła gryfa, złote i czarne. I tak posłużywszy się magią, wszedł do niej, spędził z nią noc, i znów dzięki jakowejś magii wyszedł od niej. I gdy tak zwiódł królową, a z tego powodu w całym królewskim pałacu zapanował strach, przyszedł do niej znów Nehtenaw i rzekł: „Raduj się, królowo, błogosławionaś między kobietami, Olimpias, bowiem dziś w swym łonie poczęłaś króla całego świata! Kiedy nadejdzie czas porodu, wezwij mnie i uczyn tak, jak ci nakazę”.

## VI

A kiedy zbliżał się czas porodu, przybył Nehtenaw do królowej i rzekł: „Wytrzymaj, królowo, i nie rodź, dopóki nie nadejdzie prawy czas; bo jeśli teraz urodzisz, porodzisz niewolnika i zbędnego człowieka, bo koło obiegu niebieskiego stoi w księżycu! Jeśli zaczekasz trochę, aż planety niebieskie ustawią się w porządku, porodzisz króla nad królami, arcymądrego człowieka”.

I ona zaczekała i urodziła wielkiego Aleksandra, w miesiącu marcu, dwunastego dnia, o godzinie dziewiątej. Gdy tylko dziecko się urodziło i wyszło na światło, zapłakało i rzekło: „Za czterdzieści lat powrócę do ciebie, matko!”. Olimpias wzięła dziecię i zaniosiła do Dafneonu Apollina, do świątyni, i modliła się doń, by pobłogosławił dziecię, a kapłanów i czarodziejów Apollina zapytała, jakie dziecko będzie. Dzięki jakimś magicznym sztuczkom Apollin odezwał się do mędrców we śnie i to im, dosłownie, przepowiedział o Aleksandrze: „Owo dziecię będzie królem wszystkiego, co jest pod słońcem; będzie pobożny, wielki rozumem i mądrością; ponieważ zabije swego ojca, w czterdziestym roku powróci do matki ziemi”.

## VII

Filipowi, który był na wojnie i po wielu bitwach wracał do Macedonii, pojawił się we śnie bóg Amon pod postacią lwa o złotych rogach, niosąc na rękach Aleksandra, i rzekł doń: „Raduj się i ciesz, królu Filipie, bo pokonałeś swych wrogów i porodziłeś syna

Aleksandra, wielkiego i wspaniałego króla!”. Zbudziwszy się ze snu, Filip rozmyślał o tym, co widział, i opowiedział to dwóm macedońskim filozofom, Menandrowi i Arystotelesowi. I w tej chwili jeden wielki orzeł przeleciał nad namiotem Filipa i naraz mu na łono spuścił jajo. Przestraszywszy się, Filip skoczył z łoża, jajo upadło na ziemię i rozbiło się, a z niego wychynął wąż, obszedł wokoło i chciał przez tę samą dziurę wrócić do środka, ale przy samym wejściu zdechł. Wtedy Arystoteles rzekł do Filipa: „Królu Filipie, prawdą jest wszystko, coś wczoraj we śnie widział”.

## VIII

I właśnie w tej chwili do Filipa dotarli posłowie z Macedonii, przynieśli mu piękne dary od królowej Olimpias i powiedzieli o narodzinach dziecka. Filip pospieszył się i dotarł do Macedonii, pełen radości z powodu narodzin dziecka. Kiedy dotarł do miasta Filipust, napotkało go dziecię; król wielce się z tego ucieszył, z weselem i ciekawością je wziął, i całując je, rzekł: „Drugi cudowny Józefie, drugi odważny Achillesie; bóg mi cię dziś darował, a każdy dar boski jest doskonały; jeślibym w tej chwili umarł, nie myślałbym, że umieram: bo kto dziecię rodzi, nie umiera!” [...].

## Zdobycie Aten

[...] Zagniewał się Aleksander i ustawiwszy swe wojsko, wkroczył na ziemię ateńską i stanął pod Atenami, i wysłał do miasta posła, Arfansa Kumanina, czyjego języka Ateńczycy nie rozumieli, więc posłali po całym mieście i ledwie kogoś znaleźli, kto znał kumański, a przez niego poprosili Arfansa, żeby przekazał im wiadomość od Aleksandra. A on im rzekł: „Rozkazuje wam wielki król Aleksander: dajcie mi daninę i wojsko i pokłońcie się memu królestwu. Jeśli tego nie uczynicie, macedoński miecz cały wasz majątek zniszczy i z wielką szkodą będziecie zmuszeni się ukorzyć”. A gdy to Ateńczycy słyszeli, wysmiali Aleksandrowe żądania, wysłali posła z powrotem z taką to odpowiedzią: „Nie licuje ci, Aleksandrze, nazywać się królem Ateńczyków. Wielu podobnych tobie królów jest poddanymi Aten i wielu wielkich filozofów nadskakuje Atenom. Wystarczy ci, że królujesz w Macedonii. Zachciało ci się przyjść tutaj, ale stąd nie wyjdiesz!”. I wtedy odesłali posła, zaś tłumaczowi odrąbali głowę, mówiąc: nie potrzebujemy więcej tłumacza Aleksandrowych słów. Usłyszawszy to, rozgniewał się Aleksander i rzekł: „Biada państwu, którym wielu włada”. I rozkazał wojsku, żeby się szykowało i na-

padło miasto z czterech stron, i zaczęła się wielka i straszna rzeź. Aleksandrowi Kumanie ostro natarli z jednej strony: strzały wyglądały niby lecąca chmura. Ale mieszkańcy Aten, widząc to, nagle otworzyli bramę miejską i wybiegli na zewnątrz: zabili dziesięć tysięcy Kumanów, a z drugiej strony miasta zabili balistami czterystu konnych Macedończyków Aleksandra, a jakimś chytrym podstępem podpalili chorągiew Aleksandra i nieomal i jego podpalili. Tak minął pierwszy dzień, a gdy nadszedł wieczór, Aleksander wrócił do swej siedziby i postawiwszy straż wokół wojsk, zebrał starszych na naradę: „Co mam począć z tymi chytrymi Ateńczykami? Ich kraju nie zniszczyliśmy, doszliśmy pod miasto i okryliśmy się niesławą! Cóż nam teraz pozostaje?”. Diogenes, ateński filozof, który przeszedł z Aten na stronę Aleksandra, rzekł: „Królu Aleksandrze, nie możesz siłą zdobyć ateńskiej twierdzy, bo wiele w niej obrońców, ponad dwieście tysięcy. Ale wykorzystajmy podstęp: wyprowadźmy ich na zewnątrz i tu się bijmy, a wtedy ich, niewprawionych w takiej walce, zwyciężymy i miasto bez trudu weźmiemy”. I postąpił chytrze Aleksander, tak jak niegdyś pod miastem Troja: rozkazał wojsku, żeby zebrało łupy i oddaliło się od miasta na dwadzieścia mil, a na polu żeby została cała zdobycz, owce i woły i podobne rzeczy, z tym listem: „Ateńczycy, nie wiedziałem, że moc waszych bogów aż taka jest; przyszedłem do was, by was pokonać, ale zgodnie z wolą waszych bogów jam zwyciężony. Tej nocy wasi bogowie zjawili mi się we śnie i wiele i to strasznych rzeczy mi powiedzieli. Wystraszywszy się ich, wracam do swego kraju. Dużo zostawiłem w swoim obozie owiec i wołów; weźcie ich dla swych bogów na ofiarę i proście, aby mnie też okazali litość”. I napisawszy to, oddalił się ze swym wojskiem dwanaście mil i skrył w jednym lesie. A kiedy następnego dnia Ateńczycy zobaczyli, że wojsko odeszło, wybiegli do obozu, a znalazłszy list, rzekli: „Ze strachu uciekł syn Filipa”, i wszyscy wyszli z miasta, by gonić Aleksandra.

Aleksandrowe wojsko liczyło dwanaście tysięcy pieszych i sto tysięcy jeźdźców. Pewien ateński filozof, imieniem Promach, rzekł: „Ateńczycy, ludzie, straszny sen śniłem tej nocy, zawałiła się świątynia wielkiego boga Apollina i zawałiły się wieże w całych Atenach, i zawałiła się wielka brama Ariusza. Widziałem, jak Aleksander siedząc na lwie, wkracza do miasta; widziałem, jak Macedończycy niosą sierpy i żną zielone i żółte pszeniczne kłosa po całym mieście”. Powiedziawszy to, Promach zabronił gonić Aleksandra. Ale Ateńczycy go nie słuchali, lecz dalej gonili Aleksandra.

Aleksander zaś, przygotowawszy wojsko, czekał na nich przy kastalijskim lesie. Kiedy Ateńczycy dotarli na równinę Wotalii, usłyszeli

głosy trąb, bębnow i praskanie i widzieli wojsko, wychodzące z lasu, i zlekli się i powiedzieli sobie: „O, jakże nas oszukał syn Filipa!”. I nie mogąc i nie chcąc uciekać, stanęli do walki; ale widać było, jak ich Macedończycy zabijają, siekają i rozpędzają po całej równinie Wotalii. I tak jedni i drudzy, bijąc się i rąbiąc, dotarli do miasta i w zgiefku razem weszli, i Macedończycy i Ateńczycy. Żal brał patrzeć na kobiety i dzieci, bieżące na spotkanie swoich, jak giną i kobiety i dzieci, a jęk wzbija się w niebo, a dwaj wrogowie przemieszali się w mieście i krew przelewają!

Aleksander jechał na byczogłowym koniu<sup>4</sup> przez tłum i prosił ich, by zaprzestali rzezi, ale nie mogąc ich powstrzymać, rozkazał podpalić miasto, by powstrzymać ludzi pełnych wściekłości i zawziętych. A kobiety ateńskie, rozdrapując swe twarze, wołały do Aleksandra: „Bądź miłościw, synu Filipa, królu Aleksandrze!”. Nie mogąc więc powstrzymać rzezi, wydał rozkaz i podpalił miasto. Mężczyźni i kobiety i dzieci uciekli do wież i schronili się przed ogniem. Wtedy też słynna wielka i wspaniała świątynia bogów ateńskich spłonęła i wraz z wszystkimi bogami padła. Gdy o tym usłyszał, Aleksander rzekł: „gdyby byli bogami, uratowaliby się przed pożarem”. I nieustępliwy, ale i pełen smutku, rzekł: „Dzisiaj macedoński oręż unurzał się w krwi ateńskiej, ale nie ja tego chciałem, lecz przyczyną tego jest ich głupota!”. Filozof Diogenes zaś rzekł: „Biada tym, którzy nie słuchają rad mędrców; słusznie powiedziane jest: ukarż mądrego, a pokocha cię; ukarż głupca, znenawidzi cię; wytłumacz mądemu błąd, a mądrzejszy będzie”.

## Aleksander w Jerozolimie

Aleksander, zebrawszy wojsko, ruszył do Ziemi Judejskiej na królestwo judejskie, do Jerozolimy. W owym czasie żydowskiej radzie przewodził prorok boga Sabaota imieniem Jeremiasz, a drugim zasię kapłanem owego roku był Juda. Do nich to Aleksander pchnął posła z takim oto listem: „Aleksander, król nad królami, syn króla Filipa i królowej Olimpias, do przywódców żydowskiej rady. Niechaj wam będzie wiadome, że to bóg uczynił mnie królem, wyższym od wszystkich królów mego rodu, abym panował nad całym zachodem i Rzymem, zanim się do was zwróciłem. Jeśli zapragniecie pokłonić się mnie z własnej woli i żyć podług praw ojców swoich bez wstrętów żadnych i ojcowiznę swą dzierżyć, pošlijcie do mnie posłów, a z nimi

<sup>4</sup> Kalka z greckiego; chodzi o konia Aleksandra o imieniu Boukefalos.



i daninę i wojsko”. Żydowska rada wysłuchała wieści owej z wielkim niepokojem, po czym posłali do Aleksandra wysłańca z takim listem: „Żydowska rada wielkiego boga Sabaota, lud żyjący w Jerozolimie, raduje się królowi Aleksandrowi. Z radością zgadzamy się na wszystko, coś nam pisał. Niech w twoim królestwie wiedzą, że od kiedyśmy przebyli Morze Czerwone, nie podlegaliśmy żadnemu królowi, lecz władał nam swą pewną i mocną ręką wszechwiedzący bóg Sabaot. Ale w niedawnym czasie pogniewał się na nas bóg i oddał w ręce króla Nabuchodonozora; wiele lat trwała nasza niewola, a gdy wróciliśmy do swej ziemi, podbiło nas mocarstwo perskie, które ujarzmiło tak wiele innych ludów. I jeżeli dziś się przed tobą ukorzymy, a jutro Dariusz nadejdzie, cały nasz piękny kraj zostanie zniszczony. A jeśli zwyciężysz Dariusza i ostrze perskiego miecza stępisz, w pokoju do Jerozolimy wkroczysz i królem całego świata zwać się będziesz; lecz jeśli Dariusza nie zwyciężysz, do Jerozolimy wniknąć nie śmiesz”. I z tym pismem jednego Żyda posłali. List przeczytawszy, Aleksander tak im odpisał: „Aleksander, król nad królami, piszę do wszystkich, którzy są w Jerozolimie. Przeczytałem, coście do mnie pisali. Nie uchodzi wam, ludziom Boga żywego, aby nad wami bałwochwalca panował, lecz nie zwlekając, przynieście mi daninę, albowiem ja, póki nie pokłonię się wielkiemu bogu w Jerozolimie, nie ruszę na Dariusza. Wiedźcie więc, że pragnę was wybawić od zaborczej ręki Dariuszowej”. I odprawivszy posłów, sam ruszył do Jeruzalem. Prorok Jeremiasz, usłyszawszy, że nadchodzi, zebrał radę i rzekł: „Jerozolimczycy, słuszne będzie wpuścić Aleksandra do miasta. Oto bowiem tej nocy ujrzałem proroka Daniela, który rzekł: „Ku nam nadchodzi ów, o którym jam opowiadał. On nam wynagrodzi wszystko, cośmy przez Persów utracili”. I to się wszystkim podobało. Aleksander zaś owej nocy miał sen: zjawił się przed nim prorok Jeremiasz w szatach Aarona i rzekł: „Aleksandrze, idź do Jeruzalem, a pokłoniwszy się wielkiemu bogu Sabaotowi, uderz na Dariusza, a zwyciężywszy go, zwać się będziesz panem Persów”. Wstawszy o poranku, Aleksander opowiedział swoim dowódcom sen i szedł dalej ku Jerozolimie. Kiedy Jeremiasz usłyszał, że Aleksander się zbliżał do miasta, nakazał wszystkim wyjść królowi naprzeciw; i sam też włożył kapłańskie szaty, i wraz z tysiącem innych kapłanów, a wszyscy w arcykapłańskich szatach, wyszli Aleksandrowi na spotkanie ze świecami i kadzielnicami, i otoczyli go. Aleksander zaś, widząc arcykapłana, rzekł do swych dowódców: „Tej nocy ujrzałem człowieka, którego oto widzę w tych szatach”, i zsiadłszy z konia, pokłonił mu się do ziemi i ucałował dłoń. Prorok zaś go okadził i pobłogosławił, potem zaś, wzięwszy go za rękę, wprowadził

do Jerozolimy, wprowadził go do świątyni pańskiej, którą zbudował król Salomon, i pokłonił się najświętszemu przybytkowi. Aleksander zapytał: „Powiedz mi, w jakiego boga wierzycie?”. Prorok odrzekł mu: „Wierzymy w jedynego boga, który stworzył niebo i ziemię, i wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, czego oko nie widzi i ucho nie słyszy i co do ludzkiego serca nie dotrze”. Zdumiawszy się, Aleksander rzekł: „Zaprawdę wyście sługami wielkiego boga i ja w niego wierzę i wyznaję go; bo czyni jego jasno widać i dlatego jemu daruję daninę, którą bym od was wziął, tak jak od drugich ludów brałem; wasz bóg niechaj będzie moim bogiem, a pokój jego niech będzie ze mną”. Prorok zaś, wzięwszy wiele złota, ze wszystkimi z miasta zaniósł je Aleksandrowi. Ów zaś nic nie chciał przyjąć, lecz rzekł: „Wszystkie dary tego miasta ofiarowuję bogu Sabaotowi”. I to rzekłszy, opuścił Jerozalem i ruszył na Egipt; pół dnia towarzyszył mu prorok Jeremiasz i opowiedział mu wszystkie proroctwa Danielowe, które dawno przepowiadały Aleksandra: „Wezwij na pomoc boga Sabaota, a pokonasz armię perską, i powróciwszy, zajmiesz Egipt i zabijesz wielkiego króla Pora, lecz doświadczysz strasznej choroby i dwóch pokuszeń, z których cię wybawi ręka boga Sabaota, i ogłosisz się królem świata, na wschodzie i na zachodzie. A gdy tego dokonasz, wtedy dotrzesz blisko raj, gdzie znajdziesz ludzi, którzy żyją nie uginając się pod brzemieniem płci jak my, lecz żyją tak spokojnie niby aniołowie. Od boga nazywani są błogosławionymi. A gdy ich ujrzysz, Aleksandrze, oni opowiedzą ci dalej o wszystkim, co dotyczy twojego powrotu”. A wtedy Jeremiasz rzekł jeszcze: „Nie zostawiaj nas, Aleksandrze, w żalu, lecz przyjmij coś od nas, z miłości”. A Aleksander mu odpowiedział: „Cóż, świątobliwy ojcze, powinienem uczynić?”. I rozkazał Jeremiasz, by przynieśli kamień lichantar<sup>5</sup>, na którym zapisano imię Pana Boga Sabaota, i który na swoim hełmie nosił Jozue, kiedy ruszał na bój z nieprzyjaciółmi; i rozkazał, żeby przyniesiono miecz bałwochwalcy Goliata, którego zabił w boju żydowski król Dawid; rozkazał, żeby przyniesiono hełm silnego Samsona, ze szponami smoka, i adamantową<sup>6</sup> włócznię Samsona, której nie mogła pokonać żadna broń; przynieśli mu też tarczę z aktynowego żelaza, którego żadne żelazo nie mogło rozbić, a była to tarcza Jonatana, Saulowego syna. I mieszkańcy Jerozolimy darowali mu dwa tysiące wiader migdałów i dwieście koni. I tak oto

<sup>5</sup> Nie udało się zidentyfikować, o jaki rodzaj kamienia chodzi. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).

<sup>6</sup> Adamant: nazwa nadawana w różnych okresach różnym substancjom charakteryzującym się twardością i odpornością; w średniowieczu, kiedy zredagowano serbską Aleksandreidę, oznaczała najczęściej diament jako najtwardszy znany materiał.

prorok Jeremiasz, pobłogosławiwszy go, pozwolił mu odejść w pokój, rzekłszy: „A poza tym, Aleksandrze, ojczyzny swojej nigdy nie zobaczysz”.

## Wyspy Błogosławionych

### XXV

Na tej wyspie były wysokie i piękne drzewa, różnymi owocami obsypane: jedne dojrzwały, drugie kwitły, trzecie przejrzały. Wiele owoców po ziemi leżało, różne ptaki latały i siedziały na tych drzewach i przepięknie śpiewały. Pod listowiem drzew leżeli ludzie; spod korzeni tych drzew wybijały silne źródła słodkiej wody. Między owe drzewa wszedł Aleksander, spotkał jednego z tych ludzi i rzekł mu: „Pokój niech będzie z tobą, bracie”. A on odrzekł: „Aleksandrze, królu niczemnego i próżnego świata, raduj się wszystkim”. Aleksander chciał z nim mówić, ale ten mu nie pozwolił, lecz rzekł: „Idź dalej, do starszych. Oni cię przyjmą i zawiodą do naszego wodza Jefanta, a on opowie ci o wszystkim, co tam jest, o twojej śmierci i o naszym życiu i o wszystkim, co tylko będziesz chciał wiedzieć”. Aleksander wszedł do środka, wielu ludzi go mijało i całowało w oblicze, i wszyscy mu z wróżb przepowiadali. Zadziwił się Aleksander, widząc to: pomyślał, że to bogowie, a nie ludzie. I tak mu opowiadając, przywieśli go do króla swego Jefanta.

Jefant pod jakimś dziwnym drzewem leżał; blisko niego piękna woda wypływała ze źródła, łoże i narzutę miał z liści owego drzewa. Widząc Aleksandra, Jefant pokiwał głową i rzekł: „Po coś, królu nierządnego i próżnego świata, do nas przybył?”, i wzięwszy go za rękę, „przy mnie siądz”, rzekł. Aleksander usiadł przy nim. Jefant obiema rękami objął jego głowę, po czym słodko go ucałowawszy, rzekł: „Raduj się, głowo nad głowami. I kiedy cały świat zawojujesz, swojej ojcowizny nie zobaczysz! Bo kiedy wszystko, co ziemskie, zdobędziesz, wtedy i otchłań posiądziesz”. Słyszając to, Aleksander bardzo się w duszy zasmucił i rzekł Jefantowi: „Dlaczegoś mi to powiedział?”, a Jefant odparł: „Mądryemu człowiekowi nie wypada wszystkiego tłumaczyć”. Aleksander wówczas odrzekł: „Jeśli mi powiesz, przyniosę ci wszystko, co ci jest potrzebne, a co się w naszej ziemi znajduje”. – „Przynies”, rzekł ów. Aleksander rzekł do Filona, by przyniósł czysty chleb i wino. Widząc to, Jefant rzekł: „Te pokarmy służą nie nam, lecz wam. Mój pokarm to owoc tego drzewa, napój ze źródła tego, ponieważ moje ziemiorodne ciało matką ziemią się karmi; ubiór mój to jej liście; rozum mój jest cały w niebie, nie męczą go ziemskie sprawy; nasze

życie płynie bez trosk; wiele lat żyjemy, a kiedy odchodzimy z tego zmysłowego świata, odchodzimy do drugiego życia, o którym tylko nasz rozum myśli”. Zadziwiwszy się, Aleksander rzekł: „Zaiste ci ludzie wiodą boski żywot! A jak się tu osiedliliście?”. Jefant odparł: „Myśmy wnukowie Adama, jak i wy; kiedy Adam został stąd wygnany, my zostaliśmy; jesteście synami Seta, syna Adamowego. A ty, dlaczego nosicie kolorowe ubrania, różne pokarmy jecie, walczyacie i z wami walczą, bijecie i was biją, zabijacie podobnych do siebie ludzi i oni was zabijają, zagarniacie królestwa i godności, a jednak umieracie ubodzy, i jeszcze myślicie o rabunku, wojnach, przelewaniu krwi? Kiedy nie macie z kim walczyć, idziecie i zabijacie dzikiego zwierza, i w ten sposób dusze swoje okłamujecie i szybko umieracie. Jeśli myślicie, że wśród was byli święci i że są oni tu na wyspach makarońskich, jeśli któregoś z waszych sprawiedliwych poznasz, to zobacz sam, czy go tu znajdziesz?”. Aleksander mu odrzekł: „Wszystko, co powiedziałeś, wspaniałe jest i słodyczą mnie napełnia. Ale powiedz mi, jak się wy rodzicie, bo nie widzę wśród was żeńskiej płci”. Jefant mu rzekł: „I my mamy kobiety, ale ich tu nie ma, one są na tamtej wyspie na przeciw. Raz w roku idziemy do nich, spędzamy z nimi trzydzieści dni, i znów wracamy na tę wyspę. Jeśli komuś się dziecko urodzi, wówczas się więcej z żoną nie spotyka. Kiedy dziecko skończy trzy lata, jeśli to chłopiec, zabieramy go do siebie, jeśli dziewczynka, zostaje z kobietami”. Aleksander mu wtedy rzekł, że jeśli się na to zgodzą, chętnie by ową wyspę zobaczył, na co Jefant odparł: „Możesz popłynąć na wyspę, ale nic nie zobaczysz; dojdiesz do jednego muru, ale nie zaglądasz do środka, ponieważ nie może zostać przy życiu człowiek, który do środka zajrzy”. Aleksander uwierzył w to, poszedł na tamtą wyspę i ujrawszy na niej spiżowy mur, nie śmiał za mur spojrzeć, gdyż to możliwe tylko dla boga samego, ale niemożliwe dla człowieka.

## XXVI

I na tej wyspie postawił wysoki słup, a na nim uczynił siebie ze złota, z greckimi literami, które mówią: „Aleksander, całą ziemię podbiwszy, dotarł też do tej wyspy i widział wyspy makarońskie. Alem nie znalazł greckich bogów, jak mówią Hellenowie, że greccy bogowie tu żyją; bo nie jest tak, jak myślą Hellenowie, ale mi Jefant, nagomądry<sup>7</sup> król, powiedział prawdę, że helleńscy bogowie z diabłem cierpią męki w najgłębszym piekle, i w gehennie i w Tartarze, i to na

<sup>7</sup> Serbska kalka terminu „gymnosofista”.

rozkaz samego boga Sabaota. A gdy ktoś po mnie dotrze na tę wyspę, niech wszystko obejrzy, tylko nie tę wyspę, bo na nią ma wstęp tylko bóg największy, a żaden człowiek”. I tak wrócił na wyspy makarońskie (Makaroni po serbsku to błogosławieni<sup>8</sup>), i przystąpiwszy do Jefanta, rzekł: „Powiedz mi, o nagomądry błogosławiony Jefancie, co dalej będzie?”.

Jefant mu odrzekł: „Rzeka, na której są te wyspy, zwie się okean; okrąża ona całą ziemię i wpływają do niej rzeki z całej ziemi. Po tamtej stronie góry, którą widzisz i którą różne zdobią owoce, znajduje się miejsce, które wy nazywacie Eden, i na tamtym miejscu bóg Sabaot na prapoczątku, na starym wschodzie, zasadził raj, i dał w nim mieszkanie Adamowi, naszemu praojcu. A on, o zgrozo, z powodu diabelskiej zawiści złamał boże przykazania i został wygnany z raj”. Aleksander zapytał Jefanta, czy może pójść i zobaczyć raj. Ale mu Jefant odpowiedział: „Nie może dusza ubrana w ciało widzieć raj, ponieważ otacza go wielki spiżowy mur, a przy wejściu stoją strażnicy, sześciokrzydłe serafiny z płomienistą bronią. Pójdź lepiej, Aleksandrze, tam, skąd przyszedłeś, idź przez cztery rzeki, które z raj u wypływają, i wróć do świata, ponieważ inaczej nie możesz stąd odejść. Te cztery rzeki nazywają się: Pizon, Gichon, Tygrys, Eufrat”. Kiedy Aleksander chciał odejść z wyspy, wszyscy go słodko całowali, a on im rzekł: „Jeśliby mnie nie dręczyła troska, że moi Macedończycy zginą w obcej ziemi, zostałbym tu i z wami żył tym anielskim życiem, i tak przy powtórny przyjsciu Boga na ziemię blisko raj u bym się znalazł”. A Jefant mu rzekł: „Idź w pokoju, Aleksandrze, zająłeś całą ziemię, wróć do niej”.

*Przełożył Maciej Falski*

<sup>8</sup> Z greckiego μακάριος, „błogosławiony”; Μακάριοι Νήσοι to grecka nazwa Wysp Szczęśliwych, na których miały w wiecznym szczęściu i pokoju przebywać dusze zasłużonych zmarłych.